Rok III. Katowice, Środa dnia 17-go Sierpnia 1904 Nr. 187.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
18-go sierpnia: Heleny kr.	godz. 4 minut 48	godz. 7 minut 18	18-go sierpnia: Bolesław.

Okradanie robotników.

Olbrzymia kradzież wykryta na kopalni Kleofas pod Załężem jest nowym dowodem, w jaki sposób lud polski niektórzy urzędnicy okradają. Nie dosyć na tem, że wyzyskują jego siły pracodawcy, ale niesumienni urzędnicy kradną jeszcze robotnikowi krwawo zapracowany grosz. Nam niezbyt dawno mówił pewien znajomy sztygar, że branie łapówek, okradanie ludu i właścicieli kopalń jest tak powszechnym zwyczajem na Górnym Śląsku, iż nie można się temu wcale dziwić. Aczkolwiek nie uogólniamy tak tej sprawy, jak ów sztygar. to jednak pewne, że kopalnia Kleofas nie stanowi wyjątku.

Tak np. jedni kasują wózki i biorą zarobek dla siebie, drudzy kasują je, a zarobek robotników płynie do kasy pracodawców. Ciekawą byłoby rzeczą, gdybyśmy się tak mogli dowiedzieć, ile też to wózków miesięcznie kasowali ci urzędnicy na Kleofasie. Ponieważ od zarządu kopalni niczego się dowiedzieć nie można, dobrzeby zrobili poszczególni robotnicy, gdyby nam tak napisali, ile im też to wózków w ostatnim roku skasowano, Stwierdzić to warto choćby już z tej prostej przyczyny, iż warto się zastanowić nad tem, czyby poszkodowani górnicy nie mogli zaskarżyć oszustów o zwrót utraconego zarobku. Możeby się nawet taki proces cywilny dał przeprowadzić, a kto wie, czyby go górnicy okradani nie wygrali. Lecz nie o to nam dzisiaj chodzi, i nie jest to rzeczą najgłówniejszą.

Fakt ten, że kilku urzędników mogło spokojnie okradać górników przez przeszło lat dziesięć, że mogli pokrzywdzić robotników o sto tysięcy marek, smutne wystawia świadectwo samym górnikom z Kleofasu. Skoro urzędnicy regularnie co miesiąc tak wielką liczbę wózków kasowali, to dziwną jest rzeczą, iż robotnicy tak spokojnie siedzieli, że górnicy nigdy się nie zeszli i nie naradzali się, jakby krzywdzie swej zapobiedz. Fakt ten jest dowodem bardzo małego uświadomienia górników naszych, a równocześnie dowodzi nam, że bez sprężystej organizacyi robotnik dziś się obejść nie może. Gdyby górnicy z Kleofasu należeli choć w połowie do organizacyi, dodobne kradzieże byłyby wykluczone i nie mogłyby się zdarzać.

W Anglii i w Ameryce północnej górnicy mają silne organizacye zawodowe, które dzielnie bronią spraw członków swoich. I w tych krajach urzędnicy kasowali swego czasu beczki i pozbawiali ich ciężko zapracowanego zarobku. Zorganizowani górnicy atoli wnet krzywdzie tej położyli koniec. Zastępcy zorganizowanych górników udali się do pracodawców i częścią strajkami częścią układami zmusili tychże do zaprowadzenia takich urządzeń, że niesprawiedliwe kasowanie beczek ustało. W kopalniach węgla w Ameryce i w Anglii przy każdym szybie znajduje się teraz waga. Każda beczka wychodząca z węglem z dołu idzie na wagę i bywa odważona, czy ma przepisaną ilość ton lub nie. Przy wadze stoi z jednej strony urzędnik kopalni, który dozoruje ważenie, a z drugiej strony urzędnik ustanowiony przez zorganizowanych robotników, który urzędnikowi pracodawców patrzy na palce, aby niesprawiedliwie beczek nie kasował. Tak zapobieżono krzywdzeniu górników.

Długo się pracodawcy sprzeciwiali słusznym żądaniom robotników, aby mogli przy wadze ustanowić swojego urzędnika, lecz po zaciętej walce pracodawcy musieli ustąpić i żądaniom górników zadość uczynić. Czy u nas byłoby to możliwe? Owszem, gdyby nasi robotnicy byli rozsądniejsi, gdyby pomiędzy nimi panowała zgoda i jedność, gdyby wielu nie goniło za łaskami pańskiemi. Lecz niestety u nas tak mało robotników rozumie potrzebę organizacyi, u nas największym wrogiem robotnika jest robotnik sam, bo wciąż się tylko spodziewa, że ktoś tam mu ma wyrobić lepsze stosunki, a sam z założonemi czeka rękoma, u nas robotnik za mało czyta, za mało się oświeca, u nas jest za wielu przychlebków, którzy własnych spółbraci oskarżają przed panami. Dopóki nie będzie pomiędzy robotnikami większej oświaty i jedności, dopóki nie będzie silnej organizacyi, stosunki się nie poprawią. pracodawcy i urzędnicy będą robotników dalej poniewierać i krzywdzić ich, jak to się działo na Kleofasie i gdzie indziej może także.

Nowa Września.

Przed kilku dniami powtórzyliśmy wiadomość, podaną przez »Posener Zeitung« o stosunkach szkolnych w Bukówcu pod Opalenicą. »Posener Zeitung« sama przyznała, że sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

Wyjaśnienie to otrzymały obecnie polskie pisma poznańskie; i tak piszą do »Orędownika« z pod Opalenicy:

W Bukówcu są trzy szkoły. W szkole katolickiej oddawna znajdowały się dzieci a z niemi rodzice w niepokoju. »Pos. Ztg.« tendencyjnie opisała te stosunki. Nauczyciel Niemiec naglił dzieci polskie, żeby śpiewały »Ich bin ein Preusse«; dzieci uparły się i nie śpiewały.

Nauczyciel ten został przesiedlony, ale nie z powodu tego zajścia, tylko z innych powodów.

Na jego miejsce przysłano niedawno niejakiego Maksa Foerstera z pod Wrocławia, nie znającego naszych stosunków. Foerster ćwiczył dzieci »Deutschland über Alles«. Czy z tej, czy z innej przyczyny rozpoczęły się nowe utarczki między dziećmi a nauczycielem Forsterem. Nauczyciel bił dzieci, mocno skarani zostali Ignacy Domagała, Franciszek Klorek i Roman Koska.

W szkole powstawały z powodu bicia coraz gorsze sceny. Zeszłej soboty przy takiej scenie nauczyciel Foerster rozdarł surdut Ignacemu Domagale. Potem zaprowadził dzieci na ćwiczenia gimnastyczne na podwórze szkolne i kazał im chodzić i maszerować. Na ziemi było pełno rozrzuconego potrzaskanego szkła, a dzieci były boso. Przy ćwiczeniach dzieci urażało, podnosiły stopy i dobywały okruchy szkła z stóp. Wtedy Foerster okładał niesłuchające dzieci prętem, a Domagałę, uchodzącego za hardego, zbił bardzo.

Ojciec pobitego chłopca Ignaca zawiózł do lekarza fizyka w Nowym Tomyślu, który obitego chłopca obejrzał i wystawił świadectwo, że nauczyciel przekroczył granicy dozwolonej kary. Prócz tego ojciec oddał Foerstera do prokuratora. Foerster zaś posłał raport do władzy.

Na wtorek wezwany został telefonicznie dozór szkolny i do Bukówca zjechali landrat v. Daniels, komisarz obwodowy v. Wulffen, żandarm z Kąkolewa i zastępca inspektora szkolnego powiatowego na konferencyę, na którą stawił się także dozór telefonicznie zwołany.

Po wsi opowiadają ludzie, że dozorowi oświadczono, iż jeżeli rodzice dzieci swych nie uspokoją wtedy dzieci będą oddane na przymusowe wychowanie.

To samo miał dzieciom zapowiedzieć nauczyciel, tylko jeszcze w ostrzejszej formie.

W wsi między rodzicami panuje ogromne wzburzenie. Gdyby groźba, że dzieci zostaną odebrane rodzicom, miała być wykonaną, t. j. gdyby przystąpiono do odebrania choć kilku dzieci rodzicom, to łatwo może przyjść do gwałtownych scen, bo rodzice dzieci nie wydadzą.

Zwracamy na to uwagę posłów naszych. Niech poczynią zawczasu odpowiednie kroki u naczelnego prezesa i p. Hammersteina, bo możemy się łatwo doczekać — jeszcze gorszej, kto wie, czy nie krwawej Wrześni.

Uwagi zawsze na czasie.

Wszak ciężko nam Polakom dziś pod panowaniem pruskiem, nieprawda? Każdy na to zapytanie odpowie: Oj ciężko, bardzo ciężko! Krzywdzą nas na każdym kroku. Germanizacya czyha na nas na każdym kroku. Któż nas obroni? Któż nas wybawi? Tu wielu się będzie zastanawiało, aby wymienić obrońcę, bo taki to lud nasz jest jeszcze w wielkiej części. Chce, aby go broniono, a sam się nie broni, bo myśli, iż jest słabym. A to jest zapatrywanie z gruntu fałszywe, które stanowi nasze nieszczęście. Lud jest mocny i wielką ma siłę, a żadne przepisy, żadne szykany i prześladowania nie mogą mu odebrać tego, do czego Pan Bóg sam mu dał prawo.

Niedawno był u nas pewien wiarus i opowiadał nam co następuje: Mam siostrzeńca, którego wysłała kasa chorych do kąpieli, gdzie bawił przez kilka tygodni. Pisywałem mu od czasu do czasu kartki i listy. Gdy siostrzeniec wrócił do domu, zjawia się u mnie i prosi, abym mu przeczytał kartki i listy, bo nie wie, co w nich jest. Albowiem czytać po polsku nie umie, a wstydził się prosić innych, aby mu przeczytali.

Smutny to nader objaw i serce się ściska na widok takich wypadków. Gdzież byli rodzice tego młodzieńca? Co oni robili, iż go nie nauczyli polskiego pisania i czytania? Jakże oni wypełnili swój obowiązek? Nieszczęsny ten ojciec i nieszczęsna ta matka, która takie cielątko w świat puszcza. Dom rodzicielski to nasza siła wielka, której żadna przemoc nie pokona. Tu każdy ojciec i każda matka powinna nauczyć dzieci czytania i pisania polskiego. Jeśli wszyscy rodzice to uczynią, wtedy nie zginiemy, wtedy dopiero poprawią się nasze stosunki, wtedy dopiero ułatwi nam się walka, jaką staczamy. Ciemnota jest największą klęską naszą. Gdzie rodzice o wypełnianie tych obowiązków nie dbają, niechajże sąsiedzi zajmą się nauczaniem ciemnych, a będzie najlepszy czyn, jaki spełnią dla dobra ludu i narodu. Młodzieńcy powinni uczyć czytania i pisania tych spółbraci, którzy tej sztuki nie znają. Gdyby był zapał, gdyby była prawdziwa miłość spraw ojczystych, nie byłoby ani jednego Polaka, któryby nie umiał czytać i pisać po polsku.

Przeto znów się odzywamy do wszystkich rodziców: Uczcie dzieci czytania i pisania polskiego! a do wiarusów naszych: Zajmujcie się nieukami i nauczcie ich tej łatwej sztuki, a wtedy będzie nam lepiej, bo dopóki będzie tylu ciemnych pomiędzy nami, to nigdy się dola nasza nie poprawi.

Socyalistyczni denuncyanci

chwalą się w niedzielnym numerze »Vorwärtsa« swojemi denuncyacyami, o którychśmy pisali. Piszą, że na budowli majstra Franciocha pracowali polscy mularze z Galicyi. Gdy się o tem dowiedzieli głowacze socyalistyczni kierujący strajkiem, donieśli o tem policyi żądając, aby ich wydaliła jako obcokrajowców. Policya nie mogła Galicyan odszukać. Wtedy sami socyaliści dopóty ich szukali, aż znaleźli i policya ich wydaliła. Socyaliści więc postępują sobie zupełnie tak jak rząd pruski, każą wydalać robotników polskich, pochwalają widocznie politykę antypolską rządu pruskiego i sami ją uprawiają, jeśli to przynosi zyski ich interesom partyjnym. Jest to taką podłością i nikczemnością, iż brak słów na jej napiętnowanie. I to robią także ci »towarzysze«, którzy udają wielkich patryotów polskich żądają odbudowania Polski i t. d., ale sami wyzyskują obecny stan rzeczy, istniejące granice, aby tylko kwitł interes partyi. Jestto jaskrawy dowód wartości krzykliwego patryotyzmu socyalistów.

Niemcy pomagają Moskalom.

Donosiliśmy, że okręty rosyjskie chciały się wymknąć z Portu Artura. Próba ta się nie udała, bo większa część floty rosyjskiej musiała wrócić do portu, tylko kilku okrętom ta próba się powiodła. Japończycy ścigali naturalnie te okręty a niektóre z nich ratując się zawinęły do portu niemieckiego Tsingtau. Według prawa międzynarodowego Niemcy mieli obowiązek natychmiast rozbroić okręty rosyjskie i nie wypuszczać ich więcej z portu. Tak stało się w wojnie fracusko-niemieckiej z francuską armią generała Burbakiego, która przyparta została do Szwajcaryi. Szwajcarzy rozbroili Francuzów, tak, że dalej nie mogli brać w wojnie udziału. Ten sam obowiązek mieli Niemcy wobec okrętów rosyjskich, które zawinęły do Tsingtau. Tymczasem Niemcy okrętom moskiewskim pozwolili zaopatrzyć się w węgle i wyjechać z portu. Niemcy więc z przyjaźni do Rosyi lekceważą sobie prawo międzynarodowe a przez swoje umizganie się do Moskali mogą na cały naród sprowadzić wielkie nieszczęście.

Nadzieje rosyjskiego caratu.

Wśród huku dział na Dalekim Wschodzie, wśród coraz nowych wieści hiobowych z pola walki, a bezpośrednio po krwawym zamachu na »najwierniejszego swego sługę« — spotkała cara

radość wielka: po dziesięcioletniem tęsknem wyczekiwaniu nieba zesłały mu potomka płci męskiej, syna, następcę tronu...

Jeżeli już w monarchiach konstytucyjnych tego rodzaju »zdarzenia familijne« w rodzinie panującego mają pewne znaczenie polityczne, to cóż dopiero w państwie na wskroś absolutystycznem, gdzie wszelkie sprawy, dobra lub zła dola ludów, wiążą się ściśle z osobą władcy! W tym zaś wypadku zbieg rozmaitych okoliczności nadaje temu zdarzeniu w rodzinie cara wyjątkową, nadzwyczajną wagę.

Dziesięcioletnie dotychczas panowanie Mikołaja II nie było dla Rosyi szczęśliwe. Z przywięzywanych do niego nadziei nie ziściła się żadna, każda kończyła się bolesnem rozczarowaniem. Zamiast spodziewanej ery liberalnej nastąpiła era srogiej reakcyi despotycznej, duch Pobiedonoscewa powiał mroźnem tchnieniem po całej Rosyi i zapanował nad całym systemem rządów. Zawiedzone w swych oczekiwaniach gorętsze umysły rzuciły się wobec tego znów w objęcia czerwonego teroru, który rozszerzył się nawet na kraje, dawniej spokojne i zadowolone, na Finlandyę i Armenię, bo i tym krajom rządy nowego cara wydarły resztę swobód. -- Mnożyły się demonstracye, mnożyły krwawe zamachy, mnożyły skrytobójstwa polityczne. Jeden po drugim z wybitnych carskich działaczy ginął od kuli, sztyletu lub bomby, a całe społeczeństwo rosyjskie ogarnęło straszne, ponure wrzenie. Przeniosło się ono nawet do sfer, pogrążonych w nieświadomości politycznej i ciemnocie ducha, do sfer chłopskich. I te sfery, wyzyskiwane przez czynowników, trapione nędzą i głodem, porywały się do gwałtów, siłą pięści usiłowały wywalczyć sobie byt znośniejszy, aby pod knutami rozpasanego żołdactwa popaść w gorszą jeszcze niedolę. Krwią winnych i niewinnych zapisywał się każdy rok rządów carskich w dziejach Rosyi.

W końcu zaś przyszła wojna, ta wojna, tak nieszczęśliwa, tak okrutna dla Rosyi, niszcząca jej powagę mocarstwową, odsłaniająca narodowi i całemu światu zbrodniczą korupcyę i niedołęstwo carskiego czynownictwa.

Straszne przeznaczenie które zawisło nad Rosyą, zdawało się ciążyć szczególnie nad samym carem. Los odmawiał mu stale potomka męskiego, którego pragnął gorąco jako widomego znaku łaski opatrzności w tylu strapieniach i doświaczeniach. Korzystali z tego inni członkowie jego rodziny, aby powiększyć swoje wpływy, ciemny tłum uważał to za zły znak dla cara i Rosyi.

Nie pomagały modły ni święte obrazy, nie odnosiły skutku usiłowania lekarzy — zdawało się już, że car nie doczeka się syna. Aż oto dziś, w najkrytyczniejszej chwili zjawił się on nareszcie, zjawił się w ostatniej może godzinie, aby zażegnać widmo gorącej już rewolucyi.

Nie ulega wątpliwości, że to niemowlę carskie w obecnych stosunkach caratu ważną odegra rolę. Ciemne masy ujrzą w tem palec boży, znak, że Bóg nie odwrócił jeszcze oblicza swego od władcy kraju: sfery wierne dynastyi widzieć w niem będą nową »nadzieję Rosyi« — a tysiącom biednych sołdatów na polu walki nakaże się ginąć dalej ochotnie za przyszłego spadkobiercę tronu.

Nawet u wielu z tych, którzy za jedyny ratunek uważali gwałtowny przewrot, zrodzi się teraz może nadzieja, iż otrzymawszy syna, słaby władca znajdzie w sobie nowy zasób energii do otrząśnienia się z wpływów skostniałej reakcyi, że spełni chociaż część tego, co się po nim spodziewano... Przyczynią się zapewne do tego akty łaski carskiej, któremi, jak to przypuszczają, szczęśliwy ojciec hojnie szafować będzie.

Na ponure tło stosunków, otaczających cara, padł po raz pierwszy od całego szeregu lat słaby promyk nadziei. Lecz biada carskiej rodzinie Romonowów jeśli i on okaże się zwodniczym, jeśli zgaśnie zbyt rychło.

Polska.

Zabór pruski.

Wydalania bez końca.

»Dziennik Kujawski« pisze: Gorączka jakaś banicyjna opanowała władze pruskie. Kilka tygodni temu wydalono p. Guziołowskiego ze Strzelna, w zeszłym tygodniu donosiliśmy o wydaleniu p. Zrębkowskiego z Rojewa, onegdaj o nakazie opuszczenia granic Prus, który odebrał p. Galski w Inowrocławiu; teraz znowu nam donoszą o nakazie banicyjnym.

Pod dniem 4 bm. odebrał od tutejszej władzy policyjnej (podp. Kollath) robotnik Tomasz Wojciechowski z Inowrocławia (Orłowska ulica 23) nakaz (w tem samem brzmieniu, co pan Galski), aby jako poddany rosyjski wraz z żoną i córką Stanisławą granicę pruskie w przeciągu dni 14 opuścił i nigdy dotąd nie powrócił pod zagrożeniem kary pieniężnej 60 mk. lub 1 tygodnia aresztu.

Pan Wojciechowski zamieszkały tu od dawna, liczy obecnie lat 71.

Z działalności hakaty.

Hakatyzm zaczyna się szerzyć również i w stowarzyszeniach niemieckich systemu Szulze-Delitscha, które dotychczas stały zdala od polityki. Niemiecka kasa oszczędności i pożyczkowa z Osieka na nadzwyczajnem walnem zebraniu pomiędzy innemi uchwaliła uzupełnić statut przez dodatek: »Każdy członek winien postępować i działać czynnie jako wierny swojemu królowi Prusak i prawdziwy Niemiec.« Uchwała ta zapadła jednomyślnie. Do wiadomości tej redakcya »Blätter für Genossenschaftswesen« dodaje uwagę następującą: Niestety, komunikat nie wspomina nic o tem, czy wydano też przepisy, w jaki sposób pożyczający ma swoją wierność względem króla i swoją niemieckość przy wniosku o udzielenie kredytu udowodnić.«

Zabór rosyjski.

Korupcya czynownicza w Warszawie.

W tych dniach komisarzem w dziesiątym cyrkule w Warszawie został mianowany pomocnik komisarza Szpiganowicz. Nstępnego dnia do mieszkania p. Szpiganowicza zjawił się niejaki »hrabia« Czerneckij i, pokazując list pewnego architekta, wyjaśnił, że udało mu się właśnie przy pomocy tego architekta spełnić życzenie Szpiganowicza i że za jego staraniem mianawano Szpiganowicza komisarzem. »Hrabia« zażądał wypłacenia mu obiecanych przed rokiem 1000 rubli. Komisarz postanowił jednak pozbyć się zobowiązania w korzystniejszy dla siebie sposób. Oto doniósł o całej sprawie warszawskiemu oberpolicmajstrowi. Śledztwo wykazało, według doniesienia »Dniewnika Warszawskiego», że w całej tej sprawie pośredniczył istotnie niejaki Zigelberg tajny agent »ochrany«, zaufana kreatura kapitana Zacharowa przy oberpolicmajstrze, używający do wykonywania i »realizowania« swych wpływów niejakiego »hr. Czerneckiego«, złotego młodzieńca bez zajęcia, znanego na bruku warszawskim. Czerneckiego uwięziono, a sprawa cała dostała się prawdopodobnie przez nieuwagę policyi na szpalty dzienników, budząc niezwykłą w Warszawie sensacyę. O tem, że wszelkie posady kupić można, wiedziano, ale sprawę zawsze w porę umiano ukryć i zatuszować. Zdaje się to wskazywać, że nowy oberpolicmajster ma energiczniejszą rękę od swych poprzedników.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W niedzielę 14 b. m. po południu urządziło tutejsze »Towarzystwo Czytelni do kobiet« wspólną wycieczkę na Jęzor (w Galicyi) pod Mysłowicami. Na wycieczkę tę przybyła dość liczna publiczność i bawiono się ochoczo do późnego wieczora przy wspólnym śpiewie, deklamacyach i tańcach, które zakończył dziarski polonez. Wszyscy uczestnicy bardzo byli zadowoleni z przebiegu zabawy i zapewne zachowają wdzięczność zarządowi Czytelni, który przyczynił się do tak miłego spędzenia kilka godzin.

Mysłowice. Dyrektorkę tutejszego banku ludowego p. Annę Machę, którą w sobotę na rozkaz prokuratoryi aresztowano pod zarzutem oszustwa i sfałszowania dokumentów przy zakupnie domów i budowisk, wypuszczono w poniedziałek znów na wolność dla braku dostatecznego materyału dowodowego. Jak już wczoraj zaznaczyliśmy bank mysłowicki nie ma żadnej styczności z naszymi polskimi bankami ludowymi.

Brzezinka. Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« z Mysłowic-Brzezinki urządziło w niedzielę dnia 7-go sierpnia ku uczczeniu swej pierwszej rocznicy wycieczkę na Wysoki Brzeg, połączoną z koncertem i ćwiczeniami, i to wolnemi laskami i lancami. Do ćwiczeń stanęło około 20 druhów, pomiędzy którymi było także kilku z towarzystwa rożdzieńskiego. Wieczorem w wspaniały sposób iluminowano ogród lampionami, i bawiono się ochoczo przy wspólnym śpiewie, deklamacyach i wygłaszanych monologach humorystycznych. Publiczności niestety mało się zgromadziło z powodu późnego ogłoszenia w gazecie, wszyscy atoli wesoło się bawili aż do końca, gdy o 9 godzinie wieczorem wyruszono z powrotem z muzyką na czele do Brzezinki. Przy tej sposobności też wyrażamy serdeczne podziękowanie druhom z Rożdzienia za udział w nabożeństwie przed południem jako też i w zabawie po południu, czem dali dowód, jak wysoko cenią łączność braterską z druhami innych gniazd.

Także dziękujemy naszemu druhowi prezesowi Klimczokowi, który dołożył wszelkich starań, aby zabawę jak najwięcej urozmaicić i uprzyjemnić uczestnikom.

Czołem!

Kilku uczestników z Brzezinki.

(Prosimy tylko wszelkie ogłoszenia nadsyłać wcześniej, a zawsze je chętnie ogłosimy. Redakcya.)

OJCZYM.

26) (Ciąg dalszy.)

Nigdy nie zeszedł do rzędu tych, którzy z próżniabzego, hulaczego życia robią rodzaj rzemiosła. Czasem szaleństwami swemi zadziwiał najśmielszych, ale były znowu miesiące całe, gdy zamknięty i samotny pracował, myślał, uczył się. Prócz tego insztynktowy smak jego i wrodzone poczucie piękna, kazało mu nawet hulaszcze wybryki otaczać pewną niezwykłością i pozornym przynajmniej blaskiem poezyi. Było w tem naśladowanie Bajronistów może, i złe złym pozostawało może, ale chroniło go od tego zagrzężnięcia w błocie, jakiemu tylu innych ulego...

W tej smutnej epoce swego życia, nie zbrukał młody człowiek serca, nie zatracił instynktów szlachetnych, ale jednak nie przebył jej bezkarnie. — Naprzód bowiem podrażnił się z opinią... Na pierwszą wiadomość o wybrykach młodego sąsiada, szlachta, a więcej jeszcze szlachcianki podniosły krzyk zgrozy i oburzenia. Doszło to do uszu Artura, a w obec wglądania tego w prywatne jego życie, wszystka krew w nim zawrzała. Na ciche plotki i złośliwe przycinki odpowiedział nowemi wybrykami... i do walki wyzwał całą opinię prowincyonalną. Z drugiej strony życie to głębokie szczerby zadało majątkowi i tak już wyszerbionemu i wkrótce Artur spostrzegł, że kilka lat takich, a znajdzie się bez chleba prawie. Nie przestraszyło go to bynajmniej. Artur bowiem lubił wygodę, komfort, zbytek, miał sławnych kucharzy, piękne powozy, doskonałe konie, demi-monde rozmaitych stolic, wiedział także, że młody szlachcic polski ma gust dobry i pieniędzy nie żałuje, ale czuł on doskonale, że bez tego wszystkiego obejść się w przyszłość, a reflektującym go pokazywał z uśmiechem złowrogim pistolet jako lekarstwo, gdyby życie stało się kiedykolwiek zbyt dla niego ciężkiem.

Jak widzimy więc, młody Karliński był na fatalnej drodze. Zaczynał on też już uczuwać czczość takiego życia, nudę i bezcelowość podobnej egzystencyi i coraz częściej spoglądał na pistolety owe, gdy jedna chwila, jak uderzenie iskry elektrycznej, uratowała tonącego młodzieńca.

Pewnego dnia Artur siedział w licznem towarzystwie u Stępkowskiego. Butelki szampana strzelały, dowcip lub to, co za dowcip uchodzić miało, tryskał ze stron wszystkich, mówiono o paniach, o baletnicach, o ostatnim pojedynku. Wtem przybył nowy gość do towarzystwa i zaczął opowiadać fakt dziwny. Z pogrzebu Sowińskiej młodzież poszła na Wolę i grób bohatera ubrała w kwiaty i gałęzie zielone. Na tamte czasy był to wypadek niepospolity. Mówiono o tem długo. Artur słuchał uważnie, a oko jego dotąd bez wyrazu i ognia mimo licznych toastów, błysnęło żywiej. Milczący i zamyślony wrócił do hotelu i zamknięty przesiedział do wieczora. Na drugi dzień poszedł do kolegi szkolnego, a dziś aplikanta w jakiemś biurze. Po długiej z nim rozmowie wróciwszy do domu, kazał zawołać faktorów i polecił im sprzedać powozy, gigi, szory i konie. Potem napisał bilecik pożegnalny do pięknej Andzi i włożył weń paręset rubli. Gdy wieczorem kilku znajomych przyszło na stosika do niego, powiedział im, że kart nie ma u niego i nie będzie, bo teraz nie pora na to.

Zmiana ta zdziwiła grono hulaszczej młodzieży i była powodem tysiącznych komentarzy. Jedni mówili, że zwaryował, inni że zrujnowany, inni nareszcie, że upatrzywszy sobie jakąś pannę bogatą, udaje żałującego za grzechy. Tymczasem u Artura zaczęto widywać młodzież wcale nie złotą, akademików, aplikantów, figury zagadkowe w wykrzywionych butach i krawatach źle powiązanych.

Komentarze jednak ustały wkrótce, bo po paru tygodniach takiego życia Artur wyjechał raptem na wieś.

Nie potrzebujemy zapewne tłómaczyć powodów tej zmiany. Na pierwszą wieść o manifestacyi, na wiadomość, że się coś robi i rusza, że pewna grupa ludzi śmie stawać oko w oko z wrogiem, wszystkie szlachetne insztynkta Artura odżyły, cała gorąca miłość ojczyzny wstała i potężna i żywa. Nareszcie otworzyło się ujście dla młodzieńczej energii, zjawił się cel życia uczciwy i szlachetny!...

Artur natychmiast pozawiązywał stosunki z młodzieżą, oddał się cały na usługi tym, którzy inicyatywę działania wzięli, i tą myślą wyłącznie żyć zaczął.

Nie jego jednego wypadki tamte wcześnie zbudziły. Zbudzenie to i nieprzeparta żądza czynu, która obejmuje od czasu do czasu każdy naród żywy a spętany, sama jedna tłómaczy fakt, że z początków tak małych na pozór, rozwinął się tak szybko cały szereg dalszych wypadków. Karliński zmieniony do niepoznania, brał w nich udział czynny i ciągle ze zwykłym sobie zapałem jednej i jedynej myśli oddany.

Był to czas niezawodnie najszczęśliwszy w jego życiu. Wraz z innemi dzielił on nadzieje niekłamane, czuł, że robi co powinien, że jest użytecznym, był kontent i zadowolony ze siebie. Dopiero poznanie Poli spokój ten znowu zamąciło, a bieg wypadków silną zachwiał wiarę. Miłość do Poli nie była niezawodnie pierwszą miłością Artura, ale była naprawdę miłością jego jedyną.

Kochał on wiele razy, ale tak jak teraz nie kochał nigdy. Dla czego? Dla czego dwoje ludzi mają do siebie pociąg nieprzeparty? Dla czego żyć ze sobą pragną, a bez siebie nie chcą i nie mogą? Zagadki tej rozwiązania ludzkość przez setki wieków czeka nadaremnie. Widzieliśmy wyżej, jakie powody, zresztą uczciwe i szlachetne wstrzymywały bohatera naszego od rzucenia się w to nowe uczucie z właściwą sobie energią. Ale brak stalowej woli nie pozwalał mu zrobić tego, co uważał za swój obowiązek. Zamiast więc od razu zdusić rodzącą się miłość i tym sposobem ocalić ukochanej spokój, Artur pojmując, że to zrobić był powinien, łając się, strofując, brnął przecież coraz dalej i zaszedł tam, gdzieśmy go znaleźli. Widział, że największe złe już się stało z jego winy, że do losu swego przykuł serce i szczęście dziewczęcia, a z drugiej strony widział jasno jakim ten los będzie.

I bohater ten zrobił, jak każdy z nas, dziecko starej daty, istota z blachy a nie ze stali, zrobiłby na jego miejscu. Sumieniu i rozsądkowi pozwolił gadać co im się podoba, przysłuchiwał się im czasem, czasem przyznawał im racyę, ale szedł, gdzie go serce wiodło, a idąc, udawał przed sobą samym, że nie wie, dokąd ta droga prowadzi. (C. d. n.

Swiętochłowice. W nocy z piątku na sobotę spotkało nieszczęście nadgórnika Szeredika z oddziału II, który nie chcąc schodzić po drabinach lub obchodzić kilka set metrów, dla skrócenia sobie drogi, kazał się na przełomie spuścić. Nieszczęśliwy nie baczył na to, iż na dole znajduje się szala bez woza, zjeżdżał na dół w pełnym wozie. Szala w połowie drogi poczęła biedz ze straszną szybkością, tak że bremzer w żaden sposób nie mógł jej zahamować a nadgórnika musiał pozostawić losowi swemu. Wydobyto go z połamanemi nogami i innemi ciężkiemi obrażeniami. Zjazd na takich szalach jest surowo wzbroniony, ale nadgórnik myślał, że jemu wszystko wolno. Lekkomyślność ciężko odpokutował.

— W nocy z soboty na niedzielę wybuchnął pożar w posiadłości Kokocza przy ul. Długiej, który zniszczył stodołę z całem żniwem. Tylko dzięki temu, że nie było wiatru, nie powstało nieszczęście większe, które wobec braku wody mogło przybrać wielkie rozmiary. Straże pożarne przybyły za późno na miejsce, tak że już nie wiele miały do czynienia.

Lipiny. Zuchwałą kradzież popełniono w składzie konsumu przy szybie Marcina. Złodzieje zajechali wozem, który prawdopodobnie także gdzieś ukradli, rozbili dach nad piwnicą składową i zabrali wielkie zapasy rozmaitych towarów, które umieścili na wozie, poczem uciekli w kierunku Świętochłowic. Atoli zauważył ich stróż i puścił się za nimi w pogoń. Wobec tego złodzieje wyrzucili towary na drogę a sami uciekli, jednakże policyi udało się już ich wyśledzić. Udział w tej złodziejskiej pracy brało trzech robotników, jeden z Lipin, a reszta ze Świętochłowic.

Kopalnia Redena pod Birtułtowami. Straszne nieszczęście spotkało na tutejszej kopalni górnika Józefa Sobika z Rohmanshofu, bo zasypały go spadające węgle. Niebożczyk liczył 23 lata. Po więcej niż pół godzinnej pracy zdołali go dopiero wydostać z pod kamieni, ale już tylko trupa. Na miejsce wypadku zjechał asesor z Raciborza. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

— Na tutejszej kopalni pracują także robotnicy, którym już też pewnie zadęło w uszy powietrze czerwonych braci. Pewien górnik podczas wyjazdu na wierzch, gdzieśmy byli wszyscy obecni, wyrażał się o kapłanach w nieprzyzwoity sposób. Było tam dużo takich, którzy słysząc owe bezczelne słowa, pluli na takie zachowanie się katolika. Mamy tu także śpiew w cechowni przed zaczęciem pracy, lecz nań bardzo mało górników przychodzi, a ów mędrzec, który sobie — jak mówił — nie dał jeszcze głowy zawrócić przez księży, wcale nie chodzi. Czy nie wiesz, bracie kochany, że straszna odpowiedzialność czeka cię przed Panem Bogiem, odmawiającego ludzi od kościoła św. Może ten dzisiejszy przypadek ś. p. Józefa Sobika powstrzyma cię od podobnego zachowania się. A gdyby to nie poskutkowało, to na inny raz wymienię cię publicznie po nazwisku, a będzie może gorzko ci połknąć taką pigułkę. *Górnik chrześciański.*

Racibórz. W mieście naszem choruje obecnie 6 osób na tyfus, prawdopodobnie z powodu picia wody z Odry. Z tego powodu zostały też już tutaj zamknięte wszelkie łazienki rzeczne. Daje się tutaj bardzo odczuwać wielki brak dobrej wody do picia, gdyż istniejących w mieście kilka studni z wodą źródlaną nie wystarcza wobec wielkiego zapotrzebowania, a natłok przy nich jest zwykle tak wielki, że aż nieraz policyant musi wkraczać, aby porządek utrzymać.

Rudniki pod Raciborzem. Na tutejszem polu dominialnem wybuchł w ubiegły wtorek po południu pożar, który zniszczył około 15 mórg pszenicy, poustawianej w kupy. W jaki sposób ogień powstał, dotąd nie wiadomo; przypuszczają, że został podłożony.

Polski Krawarz. Na kolonii koło P. Krawarza wybuchł w zeszły czwartek w domostwie gospodarza Pawlika pożar, który zniszczył dom mieszkalny oraz przybudowane do niego stajnie. Przy pracach ratunkowych odniosło zaczne okaleczenia dwóch strażaków z P. Krawarza, pod którymi zarwało się sklepienie budynku.

Koźle. Landrat tutejszy wyznaczył 100 mk nagrody dla tego, kto wyśledzi niegodziwców, którzy przed dwoma tygodniami uszkodzili siekierą kilka drzewek owocowych zasadzonych nad szosą z Większyc do Komorowa.

— Rozpoczęto obecnie odbudowanie mostu kolejowego w pobliżu dworca na torze do Twardawy, który zerwała zeszłoroczna powódź lipcowa. Ruch kolejowy odbywać się będzie aż do ukończenie budowy nowego mostu i nadal przez prowizoryczny drzewiany most, którzy zaraz po powodzi zbudowano.

— Skutki suszy i braku paszy okazują się tutaj już w podrożeniu mleka, którego cenę podwyższono z 12 na 14 fenygów za litr.

Wielkie Strzelce. Nakaz wiązania psów, wydany przed niedawnym czasem dla kilkunastu miejscowości strzeleckiego powiatu, został obecnie zniesiony, ponieważ w odnośnej klinice berlińskiej nie można było stwierdzić wścieklizny u psa, zabitego w Kluczach.

Wielkopolska.

Gniezno. »Lech« pisze: Praktyka »kolorowa« naszych władz policyjnych. Jak wiadomo wydał prezes rejencyi bydgoskiej rozporządzenie, według którego wszelkie odznaki, kokardy i chorągwie mają być w kolorach krajowych, tj. pruskim lub niemieckim, a także prowincyalnym. Dozwolone więc są tylko kolory czarno biały, czarno biało-czerwony i czarno biało-czarny. Wszelkie inne są zakazane. Tak tłomaczy policya rozporządzenie prezesa rejencyi i na tej podstawie zakazała np. kołownikom niemieckim publicznego wyjazdu z szarfami o nieprzepisowych kolorach, dalej zakazała tutejszemu związkowi zawodowemu szewców i pracowników w skórze wymarszu z sztandarem o kolorach żółto niebieskich. W tym przypadku podług przedłożonego nam pisma powołała się policya wyraźnie na odnośne rozporządzenie prezesa rejencyi. Związek zawodowy uląkł się policyi i sztandaru nie rozwinął. Inaczej zupełnie postąpiło sobie tutejsze Towarzystwo Robotników. Policya dała naprzód pozwolenie na wymarsz z sztandarem, ale w ostatniej chwili przyszedł komisarz policyjny i zakaz cofnął. Nie ulękli się jednak robotnicy tego zakazu i wymaszerowali ze sztandarem na czele. Teraz spodziewano się ogólnie, że policya wytoczy o to proces. Tymczasem stało się zupełnie inaczej i po dwóch mniejwięcej tygodniach nadesłała policya pozwolenie (nachträgliche Genemigung). Z powyższego wynika, że nawet policyi rzecz ta niezupełnie jest jasna.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Akcya wojenna.

Mukden, 14-go sierpnia. Według pogłosek wojsko japońskie odeszło z Anszandzianu na południe. Okoliczność ta jest w związku z wiadomością o skierowaniu części wojska japońskiego do Portu Artura.

Wczoraj w Anszandzian, w kierunku północnym, słychać było strzały działowe.

Mukden, 14 sierpnia. Według pogłosek armia japońska, oblegająca Port Artura otrzymała posiłki. Japończycy rozlokowali się dwiema grupami. Jedna na górach pomiędzy Lunwantanem a zatoką Tache, a druga na górach pomiędzy zatokami Luizy. Dziesięć okrętów i reszta dział, ustawionych na wschód od gór Wilczych.

Utrzymuje się pogłoska, iż znaczne siły nieprzyjaciela, prawdopodobnie armia jen. Kurokiego w obecnej chwili dokonywa ruchu z południowego wschodu.

Wszystko świadczy, że w najbliższej przyszłości oczekiwać należy wydarzeń rozstrzygających.

Petersburg, 14 sierpnia. Telegram porucznika Roszczakowskiego do cara z dnia 13 sierpnia:

»Najpoddanniej donoszę, iż w dniu 11 sierpnia z powierzonym mi torpedowcem »Rieszitielnym« przybyłem do Czifu, przerwałem dwie linie blokady nieprzyjacielskiej i stosownie do polecenia admirała Grigorowicza, rozbroiłem się i spuściłem flagę wojenną. Wszystkie formalności były załatwione.

W nocy na 12 sierpnia znajdując się wewnątrz portu, uległem rozbójniczemu napadowi Japończyków, którzy podpłynęli w sile dwuch torpedowców eskadrowych i jednego krążownika i przysłali oddział z oficerem, jakby do rokowań. Nie mając broni, aby stawić opór, rozkazałem przygotować »Rieszitielnyj« do wysadzenia w powietrze.

Kiedy Japończycy zaczęli podnosić swoją flagę, znieważyłem policzkiem oficera japońskiego i zepchnąłem go w wodę, rozkazawszy załodze wyrzucać nieprzyjaciela. Nasz opór nie mógł być skuteczny, i Japończycy owładnęli torpedowcem.

Wybuchy składu dziobowego nabojów w oddziale maszynowym nastąpiły, torpedowiec »Rieszitielnyj« nie zatonął, ale mocno zanurzony dziobem, został wyprowadzony z portu przez Japończyków. Mam nadzieję, że nie doprowadzą go oni do swojego portu.

Załoga i oficerowie uratowani, oprócz minera Wałowicza i palacza Zwirbulisa. Rannych jest 4, ale nie niebezpiecznie. Miczman Pietrow, który sprzeciwiał się podnoszeniu flagi japońskiej, otrzymał ciężkie uderzenie kolbą w piersi, które wywołało silny krwiotok wewnętrzny. Ja ranny jestem w prawe biodro; kula jeszcze nie wydobyta. Zachowanie się oficerów i załogi przechodzi wszelkie pochwały. Wicekonsul Cesarski dał nam dowody jaknajrozleglejszej opieki i współczucia.»

Petersburg, 14 sierpnia. Z rozkazu wydanego dnia 11 sierpnia, minister spraw zagranicznych polecił posłowi rosyjskiemu w Paryżu zwrócić się do rządu francuskiego z prośbą o założenie przez przedstawiciela rzeczypospolitej w Tokio, w imieniu rządu rosyjskiego jak najenergiczniejszego protestu z powodu krzyczącego pogwałcenia przez Japończyków zarówno neutralności Chin, jak i powszechnie przyjętych zasad prawa międzynarodowego przez napad na rozbrojony torpedowiec »Rieszitielnyj« w porcie neutralnym.

O tem oświadczeniu Rosyi zawiadomiono mocarstwa cudzoziemskie, a jednocześnie posłowi rosyjskiemu w Pekinie polecono założyć protest kategoryczny przed sądem chińskim, ze zwróceniem uwagi na poważne następstwa, do których może doprowadzić dopuszczone przezeń naruszenie neutralności.

Wej-haj-wej, 14 sierpnia. Torpedowiec »Burnyj« osiadł na mieliźnie na południe od przylądka Szandułskiego i został wysadzony w powietrze. 3 oficerowie i 60 majtków przybyło tutaj wieczorem piechotą. Prawdopodobnie będą oni wysłani do Hongkongu na angielskim okręcie wojennym.

Nowa bitwa na morzu w cieśninie koreańskiej.

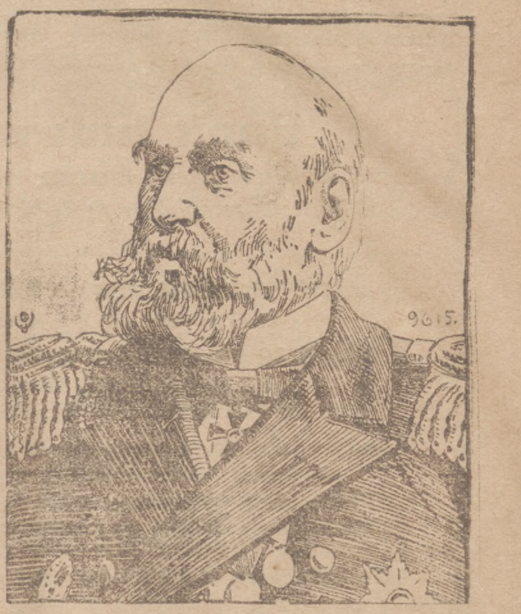
Tokio, 14 sierpnia. (Urzędowe doniesienie.) Admirał Kamimura donosi, że jego flotyla po 5-godzinnej ciężkiej walce z trzema okrętami floty władywostockiej w niedzielę rano na północ od Tsuszin zatopiła rosyjski krążownik »Ruryk«. Oba pozostające okręty zostały, jak się zdaje, ciężko uszkodzone i odpłynęły na północ. Straty Japończyków są nieznaczne.

Tokio, 14 sierpnia. Rezultat ogłoszonej walki niedzielnej jest następujący: Krążownik »Ruryk« zatopiony, krążowniki »Gromoboj« i »Rosya« uciekły ciężko uszkodzone na północ.

Losy floty portarturskiej.

Petersburg, 13 sierpnia. Kontradmirał Matuszewicz donosi carowi, że flota rosyjska już 10 sierpnia ze świtem wypłynęła na morze. O godz. 9 rano flota, składająca się z 6 pancerników i 8 torpedowców, opuściła Port Artura. Japończycy przeciwstawili jej 5 pancerników, 12 krążowników i około 30 torpedowców. Flota rosyjska zaczęła manewrować w celu przebicia linii nieprzyjacielskiej, co jednakże bardzo utrudniały torpedowce japońskie, które flocie rosyjskiej kładły w drogę pływające miny.

O godzinie 1 po południu udało się wreszcie rosyjskim okrętom po 40 minutowej walce przełamać linię japońską, poczem odpłynęły w kierunku Szantung. Nieprzyjaciel pogonił za niemi z wszystkiemi siłami i rozpoczął o godz. 5 po południu ponownie walkę, która trwała kilka godzin, lecz nie została rozstrzygniętą. Podczas tej walki został zabity dowódca floty rosyjskiej *admirał Withöft*, a komendant pancernika »Carewicz« został ciężko ranny. »Carewicz«, uszkodzony i straciwszy z powodu ciemności resztę okrętów z oczu, popłynął w kierunku południ., aby na własną rękę dostać się do Władywostoku. Komendant atoli po obejrzeniu szkód okrętu poznał, że nie zdoła dopłynąć do Władywostoku, więc zawinął do zatoki w niemieckiej kolonii Kiauczau, aby tam naprawić szkodę.



Admirał Withöft,
który zginął przy przebijaniu się floty portarturskiej przez flotę japońską.

Podczas walk powyższych zabity został admirał Withöft i 3 oficerów, 8 oficerów jest rannych, między nimi komendant pancernika »Iwanowa«. Liczba zabitych i rannych żołnierzy dotąd nie została jeszcze stwierdzoną. O godzinie 9 wieczorem przybył »Carewicz« do Kiauczau, dokąd już przedtem był się schronił ros. krążownik »Nowik« i torpedowiec »Bezszumny«.

Czifu, 13 sierpnia. Rosyjski kontradmirał Matuszewicz podobno już zmarł skutkiem odniesionych ran. Admirał japoński Togo płynie ze swą flotą w kierunku Szanghai.

Tokio, 14 sierpnia. Straty japońskie wynoszą 12 oficerów i 51 żołnierzy zabitych, a 12 oficerów i 121 żołnierzy rannych.

Szanghai, 13 sierpnia. Przybyły tutaj rosyjski krążownik »Askold« i kontrtorpedowiec »Gromobój«. Pierwszy jest ciężko uszkodzony i z tego powodu domaga się prawa pozostania w porcie, ponieważ jest niezdatnym do manewrowania.

Po półrocznem więzieniu

odzyskuje dziś we wtorek wieczorem o 6 godzinie redaktor p. Józef Siemianowski wolność. Pan Bóg pozwolił męczennikowi za sprawę polską przetrwać więzienie. Pan Siemianowski wygląda strasznie przygnębiony, należy mieć jednak nadzieję, że objawy miłości ludu polskiego, które uwydatniały się w tym czasie na każdym kroku przywrócą więźniowi powoli siły, tak potrzebne w interesie naszej sprawy katolickiej i polskiej na Górnym Śląsku.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Druhowie, którzy chcą wziąść udział w ćwiczeniach zawodowych na Złocie Sokołów w niedzielę 21 bm., powinni wyjechać z Katowic pociągiem już o godzinie 5 rano, ponieważ zawody rozpoczynają się już o godz. 6. Następnie o godz. 1/2 8 rozpoczną się próby lancami i laskami, kto zaś staje tylko do ćwiczeń wolnych, powinien być na boisku najpóźniej o godz. 9 rano.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Od Redakcyi.

Maszyniście w Bytomiu. Jeżeli sobie Pan zastrzegł przedruk swej gazetki, to możesz Pan ścigać tego, co ją przedrukował, i to przez wytoczenie mu sprawy cywilnej. Pozdrawiamy.

Fr G. Brzezinach. Prosimy nam podać adres, naturalnie wysyłać będziemy. Przedpłata na ćwierć roku wynosi 3 marki 56. Pozdrawiamy.

Wojciech Ligenza w Bodzanowicach. Jeśliś Pan został okaleczony 24-go września 1902 r. i jeśli Pan ma znaczków wlepionych conajmniej za 200 tygodni, możesz Pan żądać zwrotu połowy wpłaconych składek. Do 24-go września r. b. najpóźniej musi Pan stawić wniosek o to. Po 24 września 1904 r. prawo do odebrania połowy składek przepada dla Pana.

Musi to Pan więc załatwić czemprędzej, bo już nie wiele czasu pozostaje. Robi się to tak: Zabierz Pan poświadczenia od oddanych książeczek i ostatnią książeczkę i idź Pan z gębą na policyę i zażądaj Pan, aby spisali protokół z Panem, że Pan stawiasz wniosek o zwrot połowy składek.

K. K. Zawodzie. Wyraz Eleuterya jest grecki i znaczy wolność. Na Górnym Śląsku istnieją towarzystwa podobne w Zabrzu i Gliwicach. Towarzystwo »Eleuterya« ma na celu szerzenie wstrzemięźliwości.

Adolf Loewy, Bytom, ulica Krakowska 20 przy kolejce ulicznej

najtańsze i najlepsze
zakupno win, likierów i spirytuozów.

Na wesoła! — **Na chrzciny!**

96% spirytus 1,40 mk.
Muszkat od 40 fen.
Cyder od 45 fen.

Koniak od 1,40 mk.
Wino węgierskie od 1,00 mk.
począwszy

Rum od 60 fen.
Likiery od 50 fen.
Sok malinowy od 95 fen.

Próba opłaca się. — Próby darmo.

Jabłecznik wolny od alkoholu. 60 lt. f., przy 10 lt. 55 fen.
Przy większych zamówieniach wysyłka koleją darmo.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Sl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od I marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna I
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne |—| belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Ernst Ludwig

Katowice, ul. Fryderykowska 53 (Friedrichstr).
Interes tapicerski i dekoracyjny.
Wykonanie modnych dekoracyi (Interieur).
Skład sprzętów wyściełanych.
Zmienianie i modernizowanie takowych, tapicerowanie pokoi i t. d.
Fachowe wykonanie. **Niskie ceny.**

Zona

będzie mądrą, jeżeli swego męża namówi, żeby kupował **meble, lustra, towary wyściełane, wózki dziecięce** po zdumiewająco niskich cenach u firmy **M. KAMM** w Bytomiu, ulica Dworcowa 41, w Katowicach, ulica Fryderyka nr. 4.

Książeczka Jubileuszowa

ku uczczeniu
50-lecia ogłoszenia dogmatu
Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.
w r. 1904.

Cena egzpl. tylko	0,10	mk.	0,15	kor.
25 egz. z przesyłką franko	2,20	„	3,30	„
50 „ „ „	4,20	„	6,00	„
100 „ „ „	8,00	„	11,00	„

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast
„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz.

Paweł Rosetz

Zabrze, ulica Scheche'go 9
naprzeciwko kościoła ewangielickiego.
Instrumenta smyczkowe, dęte i bite po cenach fabrycznych.
Skład fortepianów i harmonii.
Wszystkie części składowe.
Używany fortepian tanio do sprzedania.

Katalog

Książek do nabożeństwa

bardzo stosówne dla nowożeńców.

Wianek Maryi ku czci Najświętszej Panny uwity z najlepszych nabożeństw z dodatkiem obszernym pieśni kościelnych. 14 cm. wysoki, 9½ cm, szeroki 768 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie 2.25 mk., w czerwonej aksamitnej oprawie z złotym okuciem i kościanymi ornamentami 3,00 mk. Ta sama z zamkiem 3,25 mk., w białej celuloidowej (podobna kości słoniowej) okładce z srebrnym brzegiem 3,50 mk.

Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa szczególnie ku czci Najśw. Panny Maryi 12 cm. wysoka, 8 cm. szeroka, 206 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie z wyciśniętemi wignetami po 1,75 mk. W eleganckiej skórce watowanej 2,25 mk, W białych celuloidowych oprawach po 2,75 mk.

Anioł Stróż prawowiernego katolika. Zbiór najlepszych modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. 12 cm. wysokie, 8 cm. szerokie, 704 str. W płóciennej czarnej oprawie z czerwonym brzegiem 1,25 mk. W czarnej skórkowej oprawie 1,75 mk. W białych i kolorowych oprawach z celuloid po 2,75 mk. W wyciskanej czarnej oprawie po 3,50 mk.

Wyborek nabożeństw i pieśni dla chrześcian katolików. 12 cm. wysoki, 8 cm. szeroki o 368 stronnicach. W czerwonej skórkowej oprawie po 1,50 i 2,00 mk. W czerwonej aksamitnej oprawie z srebrnem okuciem i zamkiem 2,50 mk. W miękkiej wyściełanej skórzanej oprawie z zaszklonym krzyżem na frontowej okładce po 3,00 mk,, z zamkiem 3,25 mk.

Droga do nieba w eleganckiej oprawie po 3,00 mk. i 3.50 mk.

Skarb duszy. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Piękna kieszonkowa książeczka do nabożeństwa, z czerwonymi obwódkami z kol. obrazkiem po 3,00 i 3,25 mk.

Chwała Bogu. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. Piękna kieszenkowa kiążeczka zawierająca w sobie Nabożeństwo przy Mszy św., do spowiedzi i Komunii św. do Najśw. M. P. do świętych Pańskich, modlitwy na różne uroczystości roczne, modlitwy w różnych okolicznościach, oraz pieśnię kościelne. Na pięknym grubym białym papierze z czerwonemi obwódkami. Wielkość 7 — 11 cm. o 352 stronnicach. W czarnej zwyczajnej skorkowej oprawie z złotym krzyżem wyciśniętem na frontowej okładce 1 markę 25 fen. w miękkiej wyściełanej skorzanej oprawie 2,25 fen. jeszcze w lepszych skórkach po 2,50 i 2,75 fen. z złotym zamkiem i w elegackiej oprawie 3 marki, z złotym krzyżem i śrebrną i kościaną wignetą na okładce 3 marki 25 fen. specyalnie dla młodej pary z nadzwyczaj elegancką okładką i z złotym łańcuszkiem jako zamek 4 marki.

Kto chce mieć na ślub rzeczywiście coś ładnego, temu polecamy gorąco książeczkę »Chwała Bogu« gdyż u każdego znalezie poklask.

Wszystkie nasze książki są aprobowane przez zwierzchność duchowną i posiadając »Imprimatur« oraz pieczęcie biskupie.

Wszystkie powyższe książki oprócz jednego gatunku »Anioła Stróża« mają brzegi złocone. Oprawa jest nadzwyczaj trwała i okucie mocne.

Każdy, kto kupi od nas książkę do nabożeństwa, będzie z pewnością zadowolony, tak co do ceny jak również co do trwałości oprawy i dobroci papieru. Kto nie może osobiście przyjść niech przyśle pieniądze przekazem pocztowym dołączając 10 fen. na portoryum, na odcinku prosimy wymienić nazwę książki a my z całą sumiennością wysyłkę uskuteczniemy.

Adresować prosimy: »Górnoślązak« Katowice.
Kattowitz Obr. Schl.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Bank ludowy

w Koźlu
ul. Koszarowa 38 w domu »Straży nad Odrą«.
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Swiąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Dobrze utrzymane i już używane
ubrania i inne rzeczy
kupuje się najtaniej
w Berlińskim składzie ubrań (Berliner Kleiderhalle)
Katowice, Rüppelstr.
Tam się kupuje już używane ubrania po najwyższych cenach.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu
Telefon udziela **nr. 1012**
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Budowniczy
Kazimierz Liersch w Bytomiu
ul. Klukowiecka 10.
wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:
szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia i t. d.
Podejmuję się
zupełnego wykończenia budowli,
a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlan.
Ceny bardzo umiarkowane.

Piękny dom

masywnie murowany przy szosie w **Lublińcu** z polem i bez pola można natychmiast odkupić po bardzo niskiej cenie. Zgłosić się proszę w redakcyi »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

Do mojej polnej cegielni na Józefowcu poszukuję zaraz
4 zdolnych ceglarzy.
Wolf, budowniczy.

Stajnia z pomieszkaniem
jest do wynajęcia.
J. Szydło, Zawodzie.

W niedzielę, 14 bm. skradziono mi w oberży Rzychonia, Kat. Hołda, srebrny zegarek, rem.-cylinder nr. 50425. Ktoby co wiedział, niech mi doniesie.
Józef Brudny, Kat. Hołda.

Kto pożyczy **10000 mk.** na 4% na pierwszą hypotekę. Komu, powie eksp. »Górnośl.« pod nr. 922.

Szanownej Publiczności donoszę, że na ogłoszenie z dnia 8 i 9 sierpnia rozprzedałem zupełnie wszystkie zapasy i dziękuję niniejszem wszystkim
Henryk Geisler,
Józefowiec.

Kto ma
kule na chodniki
temu zrobię tanio za miarę 30 fen. W poniedz. i czwartek jestem na rynku pomiędzy maślarkami. Marya Poloczek, Pszczyna.

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im
„Mały Elementarz“
z obrazkami, który wysyła **księgarnia spółki wydawniczej „Górnoślązaka“ w Katowicach, Raciborzu, Koźlu i Lublińcu** za nadesłaniem **30** fen.

DOM

murowany z 3 pomieszkaniami i ogródkiem około ¼ morgi w Ligocie przy gościńcu z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosz. przyjmuje właściciel
Paweł Szala, w Ligocie
p. Rybnikiem, (Ellguth p. Paruschowitz).

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Sztachety na płoty
świerkowe, rżnięte i całkowite 1 metr i 50 cm wysokie ma zaraz do sprzedania
Jan Wodniok,
Podlesie pod Mikołowem.
Ceny według umowy.



Kołowce i wszystkie przybory dostarcza najtaniej
Hans Crome, Einbeck 408.
Poszuk. zastępc. Katalogi gratis.

?

Kto chce tanio i dobrze kupować nowe
pierze
darte i niedarte
lub także
gotowe pierzyny, wsypy i poszwy,
niech idzie do
największego śląskiego składu pierza
H. Herzberga w Zaborzu,
lub niech pisze o próby.
Odpłata dozwolona.
Filie
w Katowicach
u pani Süssmann
ulica Fryderykowska
u Guss'a.
w Gliwicach
ul. Wilhelmowska 27 I.
Jest tam także zakład czyszczenia pierza.

Z powodu braku miejsca mam do sprzedania dobrze utrzymany **fortepian** za 75 marek.
Grzegórz Zwior,
w Lipinach.

Od zaraz do wydzierżawienia mój **skład** tuż przy kopalni w Górnych Rydułtowach, w którym jest obecnie dobry skład kolonialny, i który nadaje się do każdego przedsiębiorstwa. Wiad. udzieli
Elżbieta Mandrysch, G. Rydułtowy.

Jedyne polskie czasopismo
poświęcone czci
Królowej Różańca św.
wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kl. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.
Całoroczna przedpłata wynosi 1 markę z przesyłką pocztową.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.